

Nabity w butelkę?

6 listopada 2013

„Monsanto vs. Matka Ziemia”, „Powstrzymajmy kolejne ludobójstwo”, „Uwolnić Tybet”, „Uwolnić Arktykę” – to jedne z niewielu haseł prowadzonych kampanii przez ogólnoswiatową organizację obywatelską o nazwie AVAAZ. Od 2007 roku, momentu jej powstania, zdążyła zrzeszyć ponad 20 mln osób. Od dzisiaj o jedną osobę mniej, o mnie.

Biję się w pierś i przyznaję do nieuwagi. Nie wiem jak mogło umknąć mi, że jednym z promotorów AVAAZ jest sam Al Gore, który przecież już na głównej stronie organizacji z wyrazistym uśmiechem jest cytowany: „Avaaz inspiruje... zdołała już wiele zmienić”. Zakrztusiłem się. Zmroziło mnie i jeszcze raz przeglądałem tematy kampanii. „Koniec z destrukcyjnym uzależnieniem Polski” – mają tu na myśli oczywiście opieranie energii na wydobywaniu węgla jako głównego surowca. Lecę dalej. „Uratuj najlepszy bank świata” – dotyczy mikrokredytów udzielanych obywatelom Bangladeszu. „Solidarność z Edwardem Snowden'em” – jakby nie był wciąż wątpliwą osobą. Nie mogę już odnaleźć petycji dotyczącej wsparcia dla opozycji w Syrii, która to jest grupa najemników finansowanych przez Stany Zjednoczone.

Uderzam się jeszcze bardziej. Kto tworzy AVAAZ? Ricken Patel – współzałożyciel, był m.in. doradcą w Rockefeller Foundation. Paul Hilder – dyrektor kampanii w Wielkiej Brytanii. Właściciel strony Open Democracy finansowanej przez... Rockefeller Brothers Found. Julius van de Laar – wspierał Baracka Obamę w jego kampanii wyborczej. Wcześniej wspomniany Al Gore.

Nazwa AVAAZ pochodzi od perskiego słowa „głos” (dźwięk, pieśń). Mój głos? Wasz głos? Odnoszę wrażenie, że sami stajemy się narzędziem które wcale nie służy niczemu dobremu, podpisując masowo i już bez zastanowienia petycje AVAAZ. Część

z nich jest bez zarzutu. Ale od momentu kiedy przystąpiłem do społeczności tzn. około dwóch lat temu, petycję podpisuję z miejsca. Możecie mi to wytknąć, ale poszedłem na łatwiznę. Pogrubiony i dosadny nagłówek zaczął wystarczać. Przecież tyle już podpisałem. Z tyloma prośbami się zapoznałem. Myślę sobie – mają dobre intencje! No to uzupełniam pola dalej, a w zasadzie jedno. Bowiem wystarczy uzupełnić swój adres e-mail.

Czy aby petycje kierowane przeciwko spornym sytuacjom w mniej znanych nam krajach na pewno uderzają w ten konkretny problem? Ludobójstwa, gwałty, mordy? Czy może mają posłużyć do obalenia niewygodnych rządów dla niektórych instytucji i krajów? Krajów i instytucji z których pochodzą założyciele AVAAZ. Popularny Bangladesz. Po nagłośnionej krytyce warunków i katastrofach w halach produkcyjnych dużych marek odzieżowych pojawiła się pierwsza petycja. Potem kolejne. Uratujcie bank! Mikro kredyty dla kobiet i rodzin? Przyznam się bez bicia. Nawet gdybym bardzo chciał to i tak nie zrozumiałbym pod czym składam podpis. A raczej stempel elektroniczny. Kolejne kraje, Syria, Afganistan, Irak, Iran, Rosja, Chiny. Nie wszystko co się dzieje w ich granicach jest godne pochwały. Ale czy wielomilionowe petycje faktycznie mogą coś zmienić? Petycje, których pierwsze zdania zazwyczaj zaczynają się od „Wzywamy rządy, przywódców, liderów do zaprzestania...”. Czy stoi za tym jakikolwiek czyn? Czy tylko pismo ze wzmianką o pokaźnej statystyce podpisów? Czy może ktoś komu niewygodne są rządy tych państw.

Zostawiam Was z tym. Po prostu coś tu nie pasuje. A może to tylko szwankujący nieufny osąd podsycany przez ostatnie lata najpiękniejszych kłamstw i brutalnych prawd.

Autor: Bartosz Borkowski

Nadesłano do „Wolnych Mediów”